Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami wynosi: na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na pocztamcie lwowskim 5 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 zr. 36 kr. mon. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

GAZETA LWOWSKA.

Dodatek do Gazety Lwowskiéj obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płaci się od wiersza w pół kolumnie (drukiem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się wedle tego, ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiéj przyjmuje tylko frankowane listy.

Czwartek **N^ro. 81.** 16. lipca 1846.

Przegląd artykułów.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Z Londynu dnia 4. lipca. Upadek Sir Roberta Peel jest niewymownie świetny. Inni ministrowie wznieśli imię swego kraju i politykę swéj administracyi na taki stopień, na jakim stopniu władzy się znajdowali, ale nie przewyższyli oni nigdy tego zaszczytnego stopnia, na który się wzniósł pierwszy minister w chwili swego upadku. Poświęcenie związku stronnictwa i wyrzeczenie się w ogóle przychylności zwyczajnych swoich stronników, która ten rezultat sprowadziła, zatruły może niejedną chwilę walki, ale tém trwalszą przyniesie ona sławę temu ministrowi, który się na tak wiele poważył i utracił, dla tego, co uznał być zwycięztwem prawdy i interesem swego kraju. Nie nadaremnie zginął nowy Kurcyusz. Już 29go z. m. w wieczór, gdy Sir Robert Peel w izbie niższéj ogłosił swoje ostatnie zdanie, dały się słyszeć po ostatnich słowach tego ministra głośne pochwały, które niemal przez pięć minut trwały, a gdy opuścił izbę, tłum ludu wydał znowu okrzyk przede drzwiami i odprowadził go w tryjumfie do domu. Jakiżto hołd oddają upadłemu ministrowi! Żądania stronnictw i złośliwe przebiegi zawiedzionéj dumy pozbawiły Sir Roberta Peel władzy, ale ani stronnictwo ani duma nie nadadzą jego następcom siły do rządzenia krajem, a on zabiera z sobą w swoję samotność cały ten urok, którego tamci potrzebują, a nie mają, aby ciężar publicznych spraw udźwignąć mogli.

„Mamy teraz trzy stronnictwa“ pisze gazeta *Times*, „a żadne z nich nie może się pochlubić zupełną większością w parlamencie; z drugiéj zaś strony nie są one bynajmniéj co do liczby sobie równe. Whigowie, protekcyjoniści i stronnicy Peela mają się do siebie tak, jak trzy, dwa i jeden. Whigowie mają tę przyjemną nadzieję, że przewyższą kiedyś co do liczby obu swych przeciwników, a korzystając z ich rozdwojeń, będą bez obawy przypatrywać się powtórnemu ich połączeniu. Po whigach, najliczniejszymi są protekcyjoniści; ale nie masz żadnéj nadziei, aby oni kiedy do steru rządu się dostali. Peel liczy najmniéj osób w swojém stronnictwie, ale jego stanowisko rozłącza dwa drugie stronnictwa. Stronnictwo Peela, samo przez się dość bezpieczne, jest gotowe z przypadków i ze słabości tamtych korzystać. Właściwa walka jest między Peelem i Russelem. Wié o tém ten ostatni, dla tego, zamiast podawać się w niebezpieczeństwo nazbyt pośpieszném przekształceniem, będzie on raczéj pracował nad uorganizowaniem na nowo swego stronnictwa, i nad wzmocnieniem swego stanowiska. Nie omieszka on w krótkim czasie zabezpieczyć swego nowego ministeryjum przez to, iż się przezornie wstrzyma od wszelkiego działania, i li tylko w jednéj sprawie zrobi w tym względzie wyjątek. Kwestyja co do cła od cukru nasunie się ministeryjum w prze-

ciągu jednego miesiąca. Pomieniona kwestyja jest tylko kwestyją czasu. Różnica cukru uprawianego przez ludzi wolnych i niewolników nie może być utrzymaną. Usilność przywiedzenia tego do skutku, jest wprawdzie godna pochwały, ale się nie powiodła. Dla tego próbę tę zarzucą, a zważywszy to, co słychać o prawdziwéj przyczynie ustąpienia Sir Rob. Peela z gabinetu, ma prawo lord John Russell liczyć na przyzwolenie Peela i większéj części jego kolegów co do ostatecznéj propozycyi o cukrze. Jak sądzimy, różnica między cukrem wyrabianym przez wolnych ludzi a niewolników, będzie zniesioną. Ale że postawienie na równéj stopie przynosi obu naszym plantatorom wielki uszczérbek, przeto na teraz nie będzie naruszoną ich ochrona przeciw zagranicznemu przez wolnych ludzi uprawianemu cukrowi, ale oraz postanowi się, że za trzy lub cztéry lata, ta ochrona, która teraz wynosi 9 szylingów 8 penców od cetnara, stopniowo będzie zmniejszaną, a po dalszych trzech lub cztérech latach ostatecznie ustanie. Takie są główne zarysy zamierzonego bilu o cukrze.«

Z Manszestru donoszą, że wiadomość o przyjęciu zbożowego bilu w izbie wyższéj, sprawiła tam powszechną radość. Z okien izb ligi ukazały się natychmiast powiewające chorągiewki, na jednéj z nich było napisano: »Liga odniosła zwycięztwo«; na drugiéj: »Wolny handel z całym światem.« Poczém niezwłocznie zaczęły powiewać po wszystkich ulicach niezliczone bandery i chorągiewki, a we wszystkich kościołach w znak radości dzwoniono aż do wieczora. Podobne oznaki radości były także w Leeds, Salford i t. d.

Z ogłoszonego właśnie aktu parlamentowego pokazuje się, iż ludność W. Brytanii, która w roku 1801 tylko 10,942,646 dusz wynosiła, w roku 1845 do 19,572,574 dusz wzrosła. W r. 1796 wynosił dług narodowy 301,861,306, w r. 1845 zaś 768,789,241 fun. szterl., a procent od tegoż długu czyniący w r. 1796 tylko 11,841,204, doszedł w r. 1845 sumy 27,287,265 funtów szterl. W r. 1803 wynosił podatek na ubogich 5,348,205, a w r. 1844 już 6,848,717 funtów szterl. W r. 1813 było w Angli 1,426,065 ubogich, a w r. 1843 było ich 1,539,490; zważywszy więc ogromny wzrost ludności od roku 1813, pokazuje się iż liczba ubogich stosunkowo bardzo się zmniejszyła. Deklarowana wartość towarów z Anglii do wszystkich krajów prócz Irlandyi wywiezionych, czyniła w roku 1796 sumę 25,130,624, a w roku 1845 sumę 150,645,801 funtów szterl. Wprowadzono zaś towarów do Anglii (prócz Irlandyi) w r. 1796 za sumę 20,422,440, a w r. 1845 za sumę 32,330,609 funtów szterl.; przeto wartość przywozu przybrała w znacznie mniejszym stosunku niżeli wartość wywozu. W r. 1796 przywieziono do Anglii (prócz Irlandyi) 879,197, a w roku 1845: 1,133,561 kwarterów pszenicy; w roku 1796 cena średnia kwarteru pszenicy była 70 szyl., a w roku 1845 tylko 50 szyl.

Francyja.

Z Paryża dnia 6. lipca. Partyja demokratyczna poleciła osobnéj komisyi wyborczéj, aby w przyszłéj powszechnéj walce podczas wyborów, jéj interesów przestrzegała. Pomieniona komisyja jest złożona z panów Ledru-Rollin, Louis Blanc, Schölcher, Dupoty, Baune, Ribeyrolles, Etienne Arago i Ferdynanda Flocon. Wyborczy komitet konstytucyjnéj lewéj strony wydał pod auspicyjami panów Thiersa i Odilona Barrota do wyborców datowany pod dniem 30. czerwca okólnik, celem obrabiania ich w duchu téjże partyi. Jednakże dokument ten, aczkolwiek bardzo długi, nie zawiéra żadnego politycznego programu, tylko odwołując się do licznych obwinień, które opozycyja już od dawna zarzuca ministeryjum Guizota i jego polityce pokoju, nastaje na to, aby téj administracyi koniec położono. Na wstępie tegoż okolnika czytamy: »Na piérwszy dzień miesiąca sierpnia będą zwołane kolegija wyborcze. A więc dnia 1. sierpnia rozstrzygnie się to wielkie pytanie, czy może Francyja prawnemi drogami uwolnić się od téj ubolewania godnéj polityki, która z każdym dniem coraz bardziéj zmierza do poniżenia Francyi zagranicą, a osłabienia i zgubienia jéj wewnątrz.« Poczém wyraża, iż pożądaną byłoby rzeczą, aby się w każdym departamencie i w każdym okręgu (*Arrondissement*) zawiązały komitety miejscowe, któreby mogły wejść z sobą w związek i nawzajem wspiérać się; jednakże w miejscowych tych komitetach powinny się połączyć rozmaite odcienia opozycyi i nie stanowić osobnych, dla siebie tylko istnących komitetów; trzy paryzkie komitety, to jest komitet lewego środka, konstytucyjnéj lewéj i radykalnéj lewéj strony, zgodziły się na to zupełnie, aby pomienione komitety starały się wywiérać wpływ na wyborców w interesie opozycyi, aby im okazały, jak zgubną i karygodną byłaby teraz obojętność, i powinny także jak najściśléj czuwać nad manewrami administracyi w czasie wyborów, aby opozycyja była w stanie, przy rozpoczęciu przyszłych posiedzeń przedłożyć ministeryjum nie-

zbite dowody przedajności wyborów. Poczém napomina, aby opozycyjni wyborcy nie rozrzucali podczas wyborów swoich głosów, lecz aby się rozmaite odcienia dla wsparcia litylko jednego kandydata w każdém wyborczém kolegijum połączyły; w tym zamiarze należy wszędzie wspiérać tego kandydata opozycyi, choćby należał do jakiegokolwiek odcienia, który sam przez się będzie miał największe widoki.

Journal des Debats czyni nad ostatnią mową Peela takie uwagi: »Ustąpienie Peela z gabinetu było pełne godności, ale oraz połączone z wielką obrotnością. Jeżeli przewodźca dawnego konserwacyjnego stronnictwa, jak słychać, pojedzie do Włoch, tedy możemy być pewni, że on nie spodziéwa się, aby mu tam długo pozostać dano, i że powróci. Wyłuszczył on w swéj mowie bardzo jasno i zrozumiale skład rzeczy. Nie wdawał się w obwinienia i wstrzymywał się od wszelkiéj polemiki. Nie chciał nikogo zranić, ani dawnych swoich przyjacioł, ani téż nowych swych sprzymierzeńców, którzy znowu jego nieprzyjaciołmi się stali. Jednakże nie przeszkodziło mu to nadmienić nie o jednéj rzeczy, która tak dla jednych jak i dla drugich bardzo obrażającą być musiała. Gdyby parlament odrzucił był jego propozycyje dotyczące reformy, byłby się odwołał do ludu, ale wszystkie te propozycyje zostały przyjęte, a on sam przyznał, że mężowie wprowadzający politykę, która dawniejszym ich oświadczeniom zupełnie się sprzeciwia, muszą ponieść karę za tę niekonsekwencyję i po dopięłym celu, muszą z gabinetu ustąpić. Sir Rob. Peel upadł pod wielką dla siebie trudnością, to jest w sprawie Irlandyi, ale przez swoje chwilowe ustąpienie z gabinetu, pozbył się téj odwiecznéj trudności. W tém okazał najtrafniejszy rozsądek. To, co stanowiło moc whigów, to jest polityka irlandzka, stanie się teraz ich słabością. Téj polityce ulegli oni w roku 1841, i przez nią wznoszą się teraz w r. 1846. Polityka whigów była od dawna połączona z ideą życzliwości i pojednania ku Irlandyi. Peel starał się pozbawić whigów monopolu téj spokojnéj polityki, jakoż z wielką słusznością przypomina on ludowi, iżto był on, który w ostatnich latach najwięcéj uczynił, aby te zasady sprawiedliwości ku Irlandyi urzeczywiścić i praktycznie wykonać. Toż samo uczynił co do polityki handlowéj. Przyrzeka whigom pod względem téjże swoje wsparcie, jednak pod tym warunkiem, aby na téj drodze postępowali, którą im wytknął. On chce ich utrzymać, ale tylko wtedy, gdy ich polityka tak będzie liberalną jak jego. Jeżeli Peel stojąc na krawędzi swego upadku, tak sobie pozwala mówić, tedy przypisuje swym następcom ustawy, i rozwija im bez ogródki swój program. Zresztą powiedzieć można o Peelu, że on uległ z tryjumfem. On niepotrzebuje, jak tylko nadmienić, co uczynił, a wyrzeknie sam dla siebie pochwałę; jestto bardzo łatwą rzeczą: przywrócił pokój Europie; podbił Indyje; polepszył finansy; zapełnił niedobór; ożywił na nowo i rozszérzył handel; takie są podboje spokojnéj jego polityki, które na jego korzyść o piérwszeństwo walczą. Na tę pochwałę, jaką Peel bardzo słusznie oddawał wysokiéj moralności, i chrześcijańskiemu sposobowi myślenia, jakiemi lord Aberdeen przez cały czas swoich pięcioletnich czynności się odznaczał, zgodzą się z serca wszystkie rządy, które z Angliją są sprzymierzone. Nareszcie jak gdyby upadłe ministeryjum aż do ostatku szczęśliwém być powinno, było ono jeszcze w stanie parlamentowi i Anglii zapowiedzieć, że jedyna trudność, któraby powszechny pokoj na niebezpieczeństwo narazić mogła, ostatecznie usuniętą została.«

Piérwszy numer wychodzącego tutaj nowego dziennika pod napisem *La Colonne*, redagowanego w interesie Ludwika Napoleona, ozdobiony jest orłem, który nad wstępnym artykułem jest umieszczony. — Zresztą nie sądzą tu, że stronnicy tegoż Księcia prosili go o upoważnienie do wydawania takowego dziennika, gdyż dążność jego zostaje zupełnie w sprzeczności z listami, które ten Książę po umknięciu z cytadeli w Ham do różnych osób pisał, i w których jak najspokojniejsze zamiary objawił.

Rozporządzeniem ministra spraw wewnętrznych, zakazaném odtąd zostało robienie i używanie adresów i doniesień w takim kształcie i z takiemi ozdobami, jakie banknoty na sobie mają. Zdarzyło się bowiem, że niejeden niedoświadczony brał podobne adresy lub doniesienia za banknoty, i niejedno już z tego powodu nastąpiło oszukaństwo.

Podług listu z Oranu z dnia 25. czerwca miał jenerał Cavaignac stoczyć z Arabami potyczkę, w któréj około 500 Arabów na placu poległo. Jenerał ten zrobił wycieczkę ku granicy marokańskiéj, dla ścigania Abd-el-Kadera. Tymczasem Arabowie w czasie oddalenia się jego, napadli na nasze wojska, zatrudnione robotami około gościńca pod Dzemma Gazauat. Cavaignac spodziewając się tego, odwrócił się nagle z swoim korpusem i zaszedł Arabom z tyłu, którzy ze wszech stron otoczeni i na brzeg morza pędzeni, zostali w części zabici w czę-

ści zaś w niewolą wzięci; jednakże największa część nie chcąc się dostać w ręce Francuzów, znalazła śmierć w falach morskich. Bylito ci sami Arabowie, którzy Francuzów pod Sidi-Brahim w pień wycięli.

NOWINY.

Cisza teraz najzupełniejsza w mieście..; żaden prawie wietrzyk nowinkowy nie pofaluje jednostajności miejskiéj; — życie wszelkie, życie nadziei i oczekiwań rozbiegło się po wsiach, w których zaprawdę odbywa się teraz najważniejsza kwestyja, stara jak świat, a przecie co roku nowa, — kwestyja żywotna. Jest nią wypadek *żniw*, które się już w niektórych okolicach zaczęły. O nim to po wsiach rozprawiają, rozumują i wnioskują, a sąsiedzkie zwykle nowiny rozpowiadają bajeczne cuda o ilości kup, o wielkości kłosów i o spodziewanéj namłotności. Sąto i dla nas mieszkańców miasta, wiadomości wielkiéj wagi, lecz tyle tylko dotąd o nich wiemy, że urodzaje wszędzie niemal są piękne. Gdy się tak dzieje na wsi, cóż my nowego zdybać możemy w mieście, choćbyśmy wszystkie ulice wzdłuż i wszérz przebiegli sto razy. Oto chyba biorąc się do wiadomości ściśło brukowych, powiémy uwagę jaka się nam nastręczyła: że w tym roku mniéj budują domów niżeli lat przeszłych, i tylko najwięcéj po przedmieściach widzieć można wznoszące się nowe budowle; w mieście zaś ledwie kilka powstaje kamienic, a między temi odznaczają się wielkością: Kamienica hr. Karnickiego na rogu ulicy *majerowskiéj* i *pojezuickiéj*, tudzież owa na *Sykstusce* tak duża, jakiéj dotąd nie było na całéj téj ulicy. Do nowych budowli należy także studnia z ciosowego kamienia na placu Ferdynanda, która już jest na ukończeniu. Dodamy jeszcze do tego, że nasze wygodne, z trembowelskich płyt układane chodniki, rozchodzą się coraz daléj i szérżéj ku naszéj wygodzie. Co to za rozkosz teraz dla zbijaczów bruku! Żeby nic nie opuścić co widzimy lub słyszymy, donieść nam jeszcze wypada o nowéj *cukierni*, która przybyła do tylu innych, na osłodzenie i ochłodzenie nam życia. Jestto cukiernia p. Żółkiewskiego na placu *ś. Ducha*, w tém samém miejscu gdzie była winiarnia »pod trybunałem«, sławna przez długie lata, jakto już poświadcza samo godło; wiadomo bowiem, że ongi Themis sprzyjała Bachusowi. Cukiernia ta stanęła godnie w równi z pierwszemi cukierniami naszéj stolicy.

O tegorocznych kontraktach lwowskich.

Na tegorocznych kontraktach lwowskich było wiele majętności ziemskich na sprzedaż. Z zagranicy Galicyi zgłaszało się tym razem wiele osób o kupno, podając tak nizkie ceny, iż niejednemu właścicielowi po odliczeniu długu w instytucie kredytowym i w kasie oszczędności zaciągnionego, małobyco było zostało. Tym sposobem niepodobna było załatwiać interesów. (Na końcu niniejszego sprawozdania umieszczony jest (†) wykaz sprzedaży dóbr ziemskich i odmiany właścicieli, począwszy od 1go maja r. b. aż dotychczas, o ileśmy się o tém dowiedzieć mogli).

Z dzierżawami szło cokolwiek lepiéj niż z sprzedażą: można powiedzieć że z pięciu wsi było dwie do wzięcia w dzierżawę; niektórzy pobrali z dobremi warunkami, inni jak zwykle na los szczęścia.

Kapitały przeszłego roku wypożyczone wróciły tego roku w części do właścicieli; niektóre pożyczki odbyły się pod pozorem kupna dóbr ziemskich. Kredyt osobisty, jak zawsze, uważany był za pewniejszą rękojmię niż posiadanie majątku ziemskiego.

Kamienic i realności we Lwowie było na sprzedaż więcéj niż dawniéj; atoli małoco interesów porobiono, gdyż realności miejskie były w tym roku w porównaniu z dobrami ziemskiemi bardzo drogie.

Piérwsza austryjacka Kasa oszczędności (w Wiédniu) połączona z powszechnym Zakładem zaopatrzenia, mimo istniejącego u nas Instytutu kredytowego i kasy oszczędności udzielała ciągle Galicyjanom pożyczek na dobra ziemskie i kamienice, a nawet od czasu konkurencyi z naszemi instytutami kredytowemi, dawała pieniądze z większą łatwością i stosunkowo do hypoteki większą ilość niżeli dawniéj. Dopiéro od ostatnich wypadków w naszym kraju, to jest od lutego, wstrzymała się taż kasa z wszelkiemi pożyczkami w Galicyi. Na kamienice zaczyna znowu pożyczki dawać; i zdaje się iż na przedstawienie tutejszego kuratoryjum honorowego, także i dobrom ziemskim kredytu nadal nie odmówi, rozważywszy, iż kapitał na piérwszéj połowie wartości dóbr hypotekowany, zawsze jeszcze dość jest bezpiecznym. — Wstrzymanie kredytu dla Galicyi ze strony piérwszéj austryjackiéj kasy oszczędności jest tém dotkliwsze, ileże galicyjski instytut kredytowy daje pożyczki ledwie ¼ta część wartości dóbr przechodzące, a galicyjska kasa oszczędności nie-

ma jeszcze tak wielkiego obrotu pieniędzy, aby wszelkim wezwaniom o pożyczki zawsze zadość uczynić mogła.

Galicyjskie listy zastawne wyszły u nas od lipca r. 1845 nad swoję nominalną wartość, tak iż za 100 płacono już po 102 ½ do 103. W kwietniu r. b. zaczęły nieco spadać; w połowie maja stały już tylko na 100, i ciągle spadając, były ku połowie czerwca na 98 ¼. Odtąd zaczęły przychodzić do siebie, a dzisiaj stoją znowu na 100 ½. Najbliższą przyczyną spadnięcia tych listów były zamieszki w obwodach zachodnich i wynikła ztąd obawa, iż część ich dostała się w nieprawne posiadanie. Ta bowiem okoliczność musiałaby była pociągnąć za sobą amortyzacyję takich listów, i przytém zachody i niepotrzebne koszta sprowadzić. Atoli gdy się pokazało że obawa ta jest płonną, a do tego raty półroczne z pomienionych obwodów po największéj części do kasy instytutu kredytowego wpłynęły, wypłaty zaś kuponów taż kasa jak najpunktualniéj uskuteczniła, nareszcie gdy w kontrakty żadnych prawie interesów nie zrobiono, które gotowych pieniędzy wymagają, kurs listów zastawnych podniósł się i powiedzieć można ustalił. — Na wiedeńskiéj giełdzie kurs tych listów nie chwiał się tak bardzo jak u nas; jednak w maju r. b. zeszły one także z 102 na 100 ½, a ostatnie interesa na téj giełdzie (w początku lipca) odbyły się po 100 ¼.

Do téj pory jest już w obiegu listów zastawnych galicyjskich za blisko 6 ½ milijonów złr., i ciągle jeszcze nowe pożyczki na dobra ziemskie bywają u instytutu kredytowego zaciągane; tak iż teraz toczy się jeszcze rzecz o pożyczkę 2 ½ milijonów złr., które instytut kredytowy już przyznał i wyda, skoro tylko strony dopełnią potrzebnych warunków. — Będące do dziś dnia w obiegu listy zastawne, hypotekowane są na blizko 500 majętnościach ziemskich.

Galicyjska kasa oszczędności od zawiązania się swego, to jest od 1go stycznia 1844 do ostatniego czerwca r. b. udzieliła pożyczek za blizko 1 ½ miljona złr. m. k. Z téj sumy cięży prawie ⅓ część na 116 realnościach miejskich, a ⅔ części na 134 dobrach ziemskich. Wielu właścicieli ziemskich po przystąpieniu do instytutu kredytowego, zaciągnęło jeszcze pożyczkę i w téj kasie, która na pierwszéj połowie szacunku dóbr, bezpieczną po instytucie kredytowym ma hypotekę. — Zamieszki krajowe wywarły niekorzystny chwilowy wpływ także i na galicyjską kasę oszczędności: w miesiącach powszechnéj trwogi ściągano wiele wkładek, a mało kto chciał na nowo kapitalik swój zaufać temu instytutowi. Atoli z ustalaniem się zachwianego porządku, wróciła powoli i ufność; i życzyćby należało, aby pożyteczny ten dla kraju instytut miał coraz większy kapitał w obrocie, i tém samém był w stanie zgłaszaniom się o pożyczki na dobra ziemskie lub realności miejskie snadniéj niż w ostatnich czasach zadość czynić; albowiem ułatwiając swém pośrednictwem ruch pieniędzy, uwolniłby nas choć w pewnéj części od potrzeby szukania kredytu u instytutów po za granicami prowincyi.

(†) *Odmiany zaszłe co do właścicieli dóbr od 1go maja do połowy lipca r. 1846.*

Piotr Romaszkan, w moc układu z Franciszką Balową, został właścicielem: części dóbr Paligroda, Stężnéj i Bystrego (w obwodzie sanockim).

Anastazyja Jakubowska, w moc cesyi, ustąpiła swéj corce Maryjannie baronowéj Gemingen von Hornberg: połowę dóbr Białobrzeg (w obw. rzeszowskim.)

Celestyna Jaworska, w moc cesyi zrobionéj przez Cypryjana Jaworskiego, została właścicielką: folwarku Zniesienie (w obw. przemyskim).

Anna Grzesicka, kupiła od Franciszka i Maryjanny Zielińskich: dobra Kossówka z przyległością Wał i folwarkiem Mosty (w obw. tarnowskim).

Jan i Emilija (małżonkowie) Lernet, kupili od Felicyi Dellevaux: dobra Podchybie, Porchów i Lepiarów, tudzież części Leucze i Zarzyce (w obw. wadowickim).

Ignacy i Tekla Zielińscy, kupili od Eleutora Krobickiego: dobra Siedlce i Słowikowę, tudzież folwark Teklin (w obw. sandeckim).

Stanisław Odrowąż Pieniążek, w moc cesyi zrobionéj przez ojca swego Cesława, został właścicielem: dóbr Kowalowy i Gilowa (w obw. tarnowskim).

Henryka hrabina Kuczkowska, w moc donacyi męża swego Henryka hrabi Kuczkowskiego, została właścicielką: połowéj dóbr Zasów, z przyległościami Mokre, Dąbie i Przerytybor (w obw. tarnowskim).

Józef Kalasanty Łodyński, w moc cesyi zrobionéj przez Franciszka Łodyńskiego, został właścicielem: połowéj dóbr Hołosikowic (w obw. złoczowskim).

Łucyja Emilija Urbańska, w moc cesyi zrobionéj przez męża swego Felixa Urbanskiego, została właścicielką: części dobr Jabłonek i Kołonic (w obw. sanockim).

Tekla Bleszczyńska, kupiła od spadkobierców Michała Ujejskiego: część wsi Bryczyna (w obw. sandeckim).

Felix Kamiński, kupił od Eufemii Rogawskiéj: dobra Ołpiny i Rozenbark z przyległościami (w obw. jasielskim).

Adam Suski, w moc cesyi zrobionéj przez Bonawenturę i Maryjannę Suskich, został właścicielem: części dóbr Głobikowa czyli Głobikówka (w obw. tarnowskim).

Stanisław hrabia Skarbek, kupił na publicznéj licytacyi, należące do masy Magdaleny hr. Dulskiéj: dobra Opary, Ropczyce, Dołhe i Słońskie (w. obw. samborskim).

Józef Smólski, kupił od Antoniego Możarowskiego: połowę wsi Witkowa (w obw. żołkiewskim).

January Poźniak, w moc cesyi zrobionéj przez Rudolfa Onyszkiewicza, został właścicielem: dóbr Sygniówki (w obw. lwowskim).

Konstanty i Malwina Morawscy, nabyli od Józefa Morawskiego: prawo własności w 7/8 częściach dóbr Podhorce i Ostrów (w obw. samborskim).

Wincenty Furdzik, kupił od Ksawerego Chlebowskiego: wieś Sydzinę (w obw. wadowickim).

Józef hrabia Dzieduszycki, w moc tranzakcyi z Anielą Popielową, został właścicielem: części Tuligłowy (w obw. przemyskim).

Mikołaj Marynowski, kupił od Benedykta Marynowskiego: dobra Tarnowa (w obw. bocheńskim).

Karol Weissenbach, kupił od Edwarda Schikedautz, dobra Sobolów, z przyległościami Zonia i Sieradzka (w obw. bocheńskim).

Zofija Zarzycka, w moc donacyi zrobionéj przez Teklę Zarzyckę, została właścicielką: dóbr Falkowce (w obw. sandeckim).

Eugeniusz książę de Ligne, kupił od Sabiny i Wojciecha Serwatowskich: dobra Obarzańce, Zarudzie i Chomy (w obw. tarnopolskim).

Olimpija Matkowska, w moc cesyi zrobionéj przez Karola Matkowskiego, została właścicielką: dóbr Wicyn i Mereszczów (w obw. złoczowskim).

Stanisław hrabia Skarbek i Wiktor Obniski, kupili od Bronisława Rudnickiego: dobra Ostałowice (w obw. brzeżańskim).

Anna Jlasiewiczowa, kupiła od Ksawery Giżyckiéj: część dóbr Wisłok wielki (w obw. sanockim).

Klementyna Kozieradzka, kupiła od Franciszka Gizowskiego: dobra Stróże niżne, z przyległościami Berdechów i Bugaj (w obw. sandeckim).

Frańciszek Cywiński i Maciéj Skarbek Borowski, kupili od domu handlowego Hausner et Violland: dobra Kochenówkę, z przyległościami Wilcza góra, Ruda i część Czaplak (w obw. przemyskim).

Mieczysław Potocki, kupił od Antonego hrabi Golejowskiego: dobra Kociubinczyki (w obwodzie czortkowskim.)

Walenty Tomaszewski, kupił od Jana Kantego Żuk Skarzewskiego: połowę dóbr Dąbrówka, Borki, Diaki, Ruda, Tarnawka, Golce czyli Gola, Kurzyna mała, Kurzyna wielka, Gross-Rauchendorf i Klein-Rauchendorf (w obwodzie rzeszowskim.)

Dominik Bołoz Antoniewicz, kupił od Rypsimy Bołoz Antoniewiczowéj: połowę dóbr Kamienna, Bratkowce i Weleśnica dolna (w obwodzie stanisławowskim.)

Władysław i Teresa Sokołowscy, kupili od Antoniny hrabiny Łosiowéj: trzecią część dóbr Barańczyce, z przyległościami Baranczyca i Chlewiska (w obwodzie samborskim.)

Zofia hr. Gołuchowska, w moc dekretu dziedzictwa po Zofii z Czyżów hr. Gołuchowskiéj, została właścicielką: dóbr Gustynek i Berczówka; zaś Stanisław hr. Gołuchowski właścicielem: dóbr Sieńkow (w obwdozie czortkowskim.)

Wincenty i Sabina Morze, w moc cesyi zrobionéj przez Anielę Darowskę, kupili: schedę czyli część dóbr: Jawornik ruski, Rybne i Jawornik górny (w obw. sanockim.)

Maurycy hr. Dzieduszycki, kupił od Mateusza hrabi Miączyńskiego: dobra Mszanę, z przyległościami Żukowce i Wołosowce (w obw. złoczowskim.)

Anna Schreiner, w moc cesyi zrobionéj przez swego małżonka Jana Schreiner, została właścicielką: dóbr Malczyc i Załuzie (w obw. lwowskim.)

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

(*Z korespondencyi prywatnéj*).

Z Białéj dnia 12. lipca. Zbiory żyta już się u nas zaczęły, i zdaje się iż dobrze wypadną. Zboże zaczęło już spadać z ceny; lecz znowu (czego istotnéj przyczyny podać nie umiemy) na powrót poszło w górę. Zdaje się przecież, że dzisiejsze wysokie ceny nie potrwają, gdyż nowe źródło żywności zaczęło już płynąć, to jest ziemniaki i chléb z nowego żyta. W tym tygodniu płacono za korzec pszenicy 8 zr. do 8 zr. 30 kr., żyta 7 zr. do 7 zr. 30 kr., jęczmienia 5 zr. 30 kr. do 6 zr. 30 kr., owsa 3 zr. 30 kr. do 4 zr., grochu 9 zr., jagieł 12 do 13 zr., krup hreczanych 11 zr., siemienia lnianego 7 zr. m. k. — Wódka mało ma pokupu: wiadro 30stopniowéj okowitéj można dostać za 10 zr. 45 kr. m. k.

Inne artykuły tak teraz płacą: Cetnar kminu 8 zr. do 8 zr. 30 kr., koniczyny 14 do 15 zr., kopru 8 do 9 zr., łoju w wantuchach 22 zr., w beczkach 22 zr. 30 kr., potażu 8 do 9 zr., przędziwa konopnego 12 do 19 zr. m. k.

Za odstawę (*fracht*) od cetnara płaci się: Z Białéj do Tyśmienicy 3 zr., do Tarnopola 2 zr. 30 kr., do Brodów 2 zr. 48 kr., do Lwowa 2 zr., do Jarosławia 1 zr. 30 kr., do Rzeszowa 1 zr. 6 kr., do Tarnowa 45 kr., do Bochni 36 kr., do Podgórza 36 kr., do Wadowic 15 kr., do Lipnika 36 kr., do Berna 1 zr. 6 kr., do Wiédnia 1 zr. 48 kr. m. k.

Na tegoroczny jarmark na wełnę, przystawiono tu już do 2000 cetnarów wełny węgierskiéj i cokolwiek galicyjskiéj, i codzień mamy tu nowe przywozy.

Z Londynu, dnia 4. lipca. Zdaje się, iż cena pszenicy temi czasy spadnie, albowiem zanosi się na bardzo dobre urodzaje tego ziarna. Jęczmień zaś i owies nie tyle już obiecują; to ostatnie ziarno będzie podobno przedmiotem spekulacyi dla krajów lądu stałego; idzie tylko o to, o ile owies irlandzki dotąd w ogromnych ilościach do Anglii wprowadzany, przy zniżoném teraz cle, z owsem Niemiec i krajów północnéj Europy konkurencyję wytrzymać potrafi.

Redaktor J. N. Kamiński — Nakładem Spadkobierców Frańciszka Krattera.

(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.)